

SOS

Wakacje to czas, kiedy rozluźniają się nasze kontakty z Telewizją.
Aż korci, by rozluźnić je bardziej. Może taka próbna szczerłość?

Telewizjo,
Już nie jesteś dawno wizją
Z biegiem lat - metafora - żeś Ty oknem nam
na świat
- oj, zanika
Tacy sami, wieczorami się zbieramy świata głodni
I patrzymy
Ale dziś - w okno, ale raczej Twego piekarnika

Co upieczesz, to urzeczysz
Ale nie ma, oj, wrażenia
Że Artysty, na tych dziełach schnie atrament
Stąd, w historii tej Ludzkości
Są dwie rzeczy o mizernej ściągalności
Poprzez głowę - to są spodnie i tzw. abonament

Co wypiekasz, to urzekasz
Twoje filmy przyrodnicze, a o ludziach
Takie dają nam wytchnienie od myślenia
Że nie wiemy nawet kiedy, nawet jak
Homo sapiens w „home (ang.) serialus”
się zamienia

Co wypieczesz, to urzeczysz
I jest pieczeń
Już nikogo nie obchodzi - czy perliczka,
giczka z byczka to, czy pies
Bo „pieczyste zanurzamy w sos reklamy”
I wycieka z piekarnika sosu rzeka
Sos? - Już może SOS?

A tak piękna ta reklama
Wychuchana, wymuskana
Rozgwieżdżona, roz-wyśniona
- że już nikt się nie wybierze po zakupy
bo napatrzył się i starczy
Telewizjo, czy na-dając te reklamy
Ty nie dajesz czasem - ... ?

Telewizjo - ciągleś naszą jest - de domo
I chcąc nie chcąc - pod-określasz nam świadomość
Z ewolucji Twojej mamy ten pożytek
Że świadomość nam określał:
Najpierw - BYT

POLMOZBYT - potem
Teraz - ZBYTEK